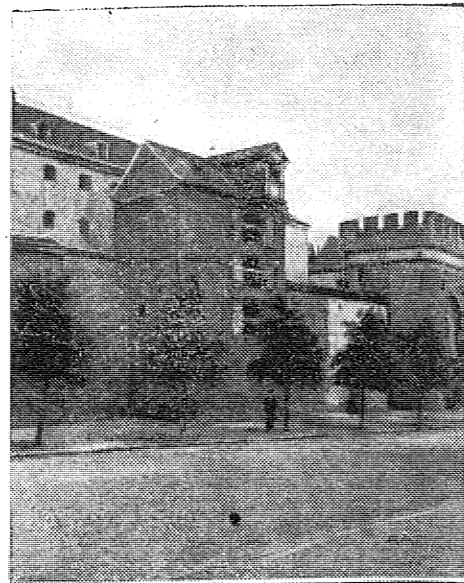


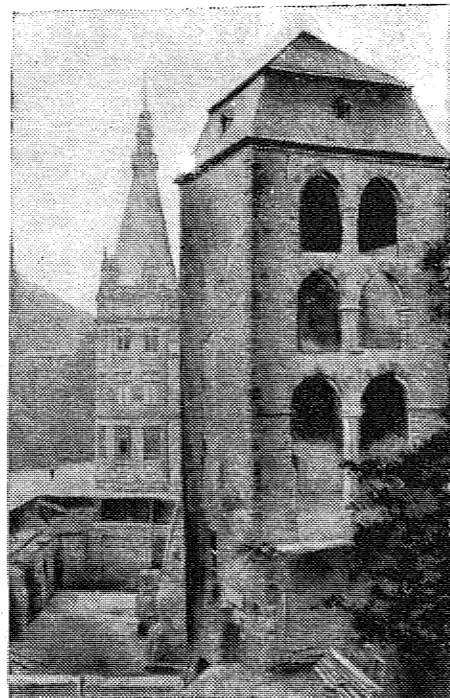
Makarska w Jugosławji jest znana od starożytnych czasów miejscowością nad Adrjatykiem, której założenie przypisują Fenicjanom. Miasteczko to przeszło różne koleje losu i obecnie jest zaciszną miejscowością kąpielową. Oto piękna plaża w Makarskiej.



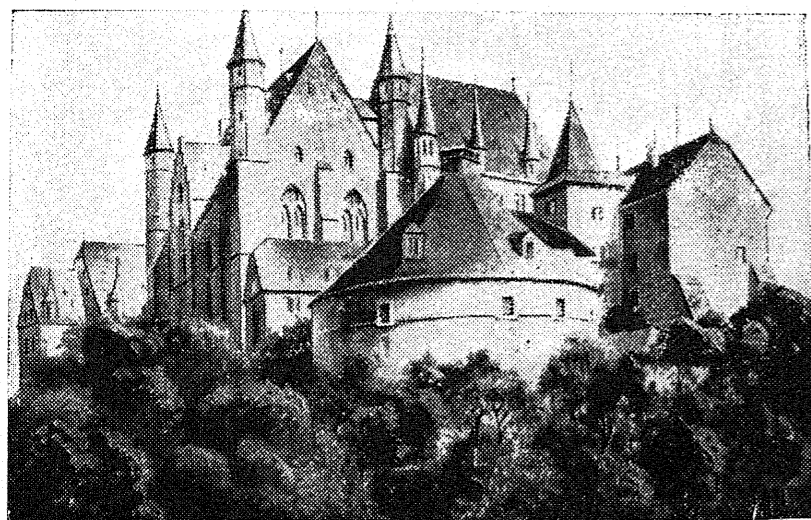
Średniowieczne zabytki budowlane w Toruniu. Na naszej ilustracji resztki umocnień dawnych.



Nowe schronisko dla turystyki w Alpach zostało w tych dniach oddane do użytku



Starożytna „Wieża Czarownic“ w Heidelbergu została zamieniona na muzeum uniwersyteckie.



W starożytnym zamku w Marburgu otwarto obecnie instytut uniwersytecki dla badań naukowych.



Mira Zimińska otwiera w Warszawie własny teatr.



Harold Lloyd.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 17 lipca 1932 roku.

Nr. 29

## Wakacyjny kurs nauczycielski.



W czasie od 4 do 16 lipca 1932 r. odbywał się w Łodzi kurs dla nauczycieli szkół handlowych, zorganizowany przez państwowe władze szkolne. Program kursu obejmując wykłady i dyskusje z zakresu zagadnień szkolnictwa handlowego w związku z potrzebami gospodarczymi Państwa, wykłady z zakresu pedagogiki i dydaktyki nauczania przedmiotów handlowych oraz zwiedzania fabryk, instytucji handlowych i biur. W kursie bierze udział 65 słuchaczy, przybyłych ze wszystkich okolic Polski. Kierownictwo kursu pozostaje w rękach wizytatorki Min. WR. i OP. mag. Lidji Kozakówny. Na zdjęciu widzimy uczestników kursu przed gmachem P. K. N., gdzie odbywają się wykłady.

Fot. A. Meyer, tel. 108-81.



# TEATRALJA.

A więc — sprawa łódzkiego teatru została już definitywnie załatwiona: ster kierowniczy obejmują doświadczone, mocne dłonie p. Stanisławy Wysockiej, znaczna część do tymczasowego personelu pozostaje na miejscu, niektórzy emigrują do Warszawy, Lwowa itd. zamiast nich przychodzą nowi, w inni słowem — wszystko odbywa się tak jak co roku. Mając na uwadze dyrektorskie, reżyserskie i aktorskie talenty p. Wysockiej, można mieć jak najlepsze nadzieje co do losów naszego teatru w sezonie przyszłym, gdyby nie niepokojące perspektywy ekonomiczne ogólne, zdolne zdławić i zniszczyć najbardziej uporeczywy nawet wysiłek, najświetniejszą inicjatywę, najśmielsze zamiary. To są właśnie te warunki obiektywne, przekreślające wszelkie obliczenia entuzjastów; wskutek tych to właśnie „warunków“ sale teatralne — nie tylko w Łodzi — świecą pustkami, a dawną „publiczność“, interesuje się więcej cenami węgla i słoniny, niż kwestią repertuaru teatralnego.

Nie zamierzam — broń mi, Panie Boże! — odgrywać tu roli złowróbnego puszczaka, ani choć przepowiadać jakiejś katastrofy teatralnej w niedalekiej przyszłości. Trzeba jednak rzeczywistości patrzeć prosto w oczy, nie liczyć na „cud“, nie „uzupełniać“ swych aktywów pozycją: złudnych nadziei. P. Wysocka zresztą nie należy do nowicjuszków w dziedzinie teatru, zdaje sobie doskonale sprawę z sytuacji i — obejmując scenę łódzką wie, niewątpliwie, na co może liczyć i czego się spodziewać. Jeśli mimo wszystko nie traci ochoty i zapału — to tem lepiej! Pomóżmy jej wszyscy w godnych poparciach usiłowaniu, a może — wspólnymi siłami — dobijemy pomyślnie do przeciwnego brzegu nadchodzącego sezonu.

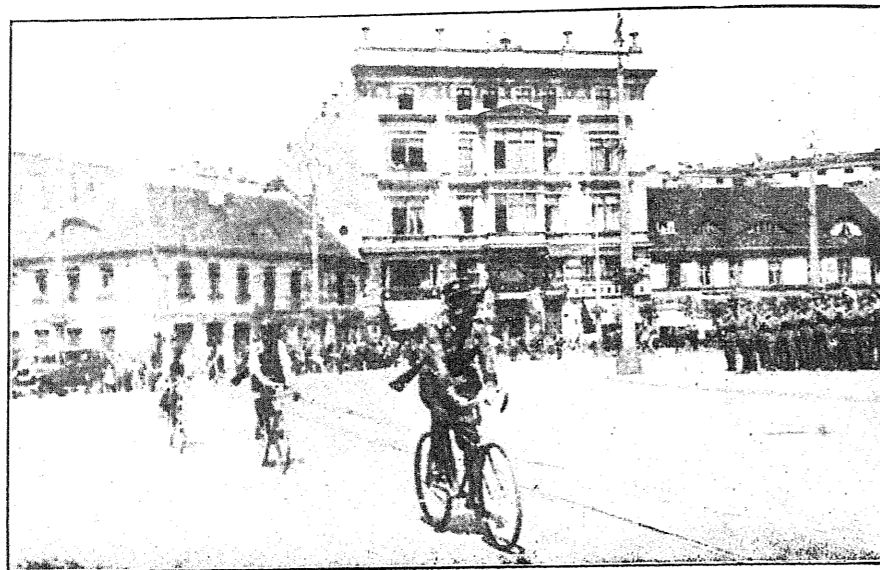
W rozmowach z dziennikarzami p. Wysocka uchyliła nieco rąbka swych planów repertuarowych, zapowiadając m. in. wystawienie następujących dzieł z wielkiego repertuaru:

„Fausta“ — Goethego (stulecie!) „Wesele“ — Wyspiańskiego (25. rocznica zgonu!) „Marchotta“ — Kasprowicza „Circe“ — Calderona. Ze współczesnego repertuaru pragnie p. Wysocka zaprezentować nieregularnie dotychczas w Łodzi: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“ — Shaw’a „Gaz“ lub „Mississippi“ — Kaisera, „Fanny“ — Pagnola jedną ze sztuk Galsworthy’ego „Teatr wieczystej wojny“ — Jewreinowa „Dziką Pszczołę“ — Morstina „Lenina“ — Tolstoj’a i Szczegolewa, oraz parę innych sztuk z nowego repertuaru rosyjskiego. Jak widzimy, zamiary są bardzo dobre, rozległe

i racjonalne. Nie dopuścimy do tego, by miały pozostać one jedynie w sferze „niespełnionych marzeń niewyśnionych snów“.

Wędrowny — z konieczności! — teatr im. Żeromskiego, pozostający pod kierownictwem p. Solskiej, zmienił już po raz trzeci salę i gra obecnie w gmachu Instytutu dla Głuchoniemych przy Pl. Trzech Krzyży świetny teatr w sali głuchoniemych! Symboliczna to zaiste siedziba, rzucająca właściwe światło na tych, którzy posiadając jeszcze w tych czasach pieniądze, pragną (jak że niesłusznie!) udawać — Warszawę!... Zespół p. Solskiej wystawia stary wodewil Krumłowskiego pt. „Białe Fartuszki“, adoptowany przez J. Gołaszewskiego i R. Pa-

## WĘDROWNY OBÓZ KOLARSKI



Dnia 10 bm. od godz. 10.30 rozpoczął się w Łodzi wędrowny obóz kolarski dla huców szkół średnich. Kierownikiem obozu jest kpt Ptaszyński z Częstochowy. Uczestnicy obozu w ilości 30 wyruszyli z Placu Wolności w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 10.30. Przyjazd do Łodzi nastąpi 30 lipca o godz. 11 rano na Plac Wolności. Celem obozu jest rozbudzenie zamiłowania do turystyki wśród młodzieży szkolnej.

## KŁOSOWICZ MISTRZEM SZOSOWYM POLSKI.



W ubiegłą niedzielę odbyły się w Łodzi zawody kolarskie o mistrzostwo szosowe Polski na dystansie 200 km. Zwyciężył Kłosowicz T. Z. S. w czasie 6,33,11 m. zdobywając tem samym zaszczytny tytuł mistrza Polski. Na zdjęciu powyższem zawodnicy na mecie.



P. Józef Lessele, kierownik tkalni „Widzewskiej Manufaktury“ święcił dnia 9 lipca rb. jubileusz swej 50-letniej nieprzerwanej pracy zawodowej. Jubilat cieszy się ogólną sympatią i szacunkiem, zarówno w społeczeństwie łódzkim, jakoteż w gronie pracowników zakładów widzewskich. Ze swej strony życzymy Jubilatowi długich jeszcze lat zbożnej pracy.

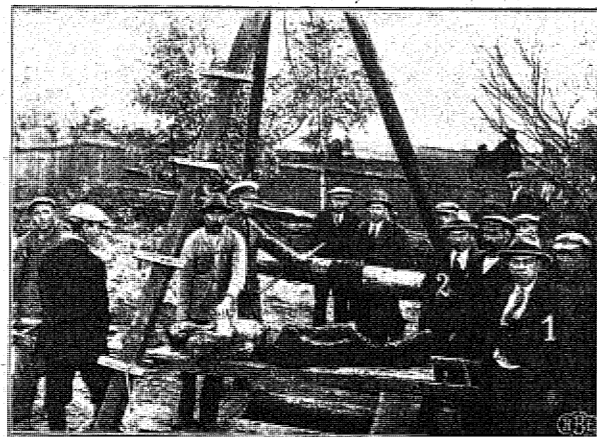
lestra w oryginalnych dekoracjach A. Jałłońskiego. Dzięki umiejętnemu współczesnieniu doskonałej grze aktorów i pomysłowej reżyserji niemłody wodewil i dziś może bawić i zajmować tak dużo w nim bowiem dobrze podpatrzonych, humorystycznie potraktowanych rysów życia.

Bardzo życzliwie przyjęto w Wiedniu wystawioną w tamtejszej „Kammerspiele“ nową sztuką Ludwika Zilaty’ego pt. „Dru gie pięć o Nr. 19“. Dzięki swej treści sztuka ma posmak kryminalny, ale żywy, precyzyjny dialog, prawdziwość i bezpośredniość charakterów oraz gorący odblask wewnętrznego przeżycia, pogłębionego submiennym studjum, psychologicznym — te czynniki każą sztukę Zilaty’ego wznieść

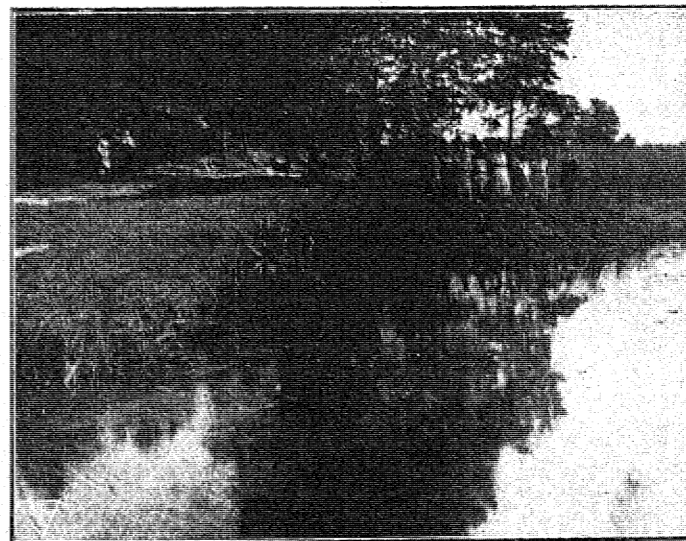
o wiele wyżej ponad zwykły poziom dramaturgii kryminalistycznej.

Tę sztuką jest wielki czyszowy dom eks-ministra, barona Kellera, z którego mieszkańcami zaznajamia nas autor szczegółowo, dając — wzorem wielu innych pisarzy współczesnych — jakby przekrój kamienicy wielkowiejskiej. Mieszkający na „drugim piętrze, mieszkania Nr. 19“ słynny aktor cieszy się młodością, urodą, powodzeniem scenicznym i względami liczących wielbicieli. Z zuchwałstwem, właściwym „bohaterom“ tego typu aktor zaczyna „zobaczyć“ młodą i — zmysłową panią baronową. Idzie to narazie przynajmniej — bardzo opornie, zaś po pewnym czasie... piękno aktora znajdują w mieszkaniu zasłoniętego, zaś dochodzenie wskazuje wy-

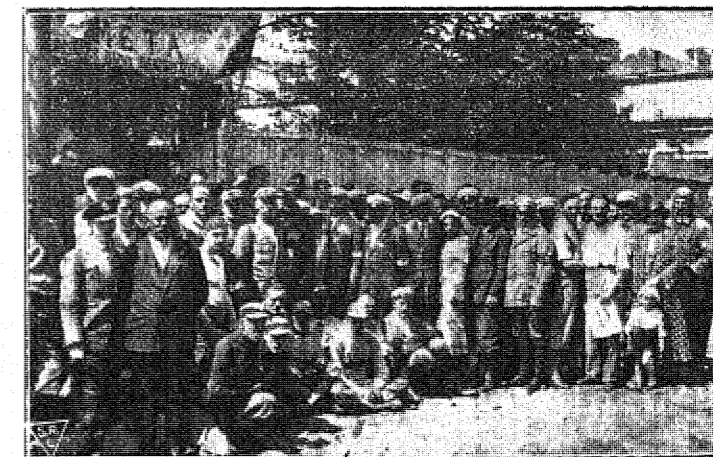
rażnie że zbrodnię mógł popełnić jedynie ktoś z mieszkańców tego domu. — Przesłuchiwanie — fałszywe poszlaki — gmatwanina — wreszcie wśród łez i szlochów wyznanie baronowej, że ona to jest morderczynią; nie mogła się była oprzeć naleganiom scenicznego zdobywcy, uległa mu z ciekawości raczej niż z miłości, a gdy zrozumiała, co się stało, kulą rewolwerową postanowiła usunąć kochanka. Scena w biurze policyjnym zdradza rękę dobrego technika sceny i stanowi jeden z węzłowych punktów sztuki. Delta.



Na terenie Moskułik wydobyto zwłoki zasypanego przed 4 tygodniami robotnika, który zginał zasypany ziemią podczas budowy studni. Na zdjęciu widzimy moment wydobywania zwłok.



Z wycieczki Polskiego Tow. Krajoznawczego doliną Mrogi Nad stawem w Bronowicach.



Uczestnicy I-go kolarskiego zjazdu gwałtownego do Łodzi w dniu 10 b. m., zorganizowanego przez Łódzkie Towarzystwo Kolarskie.



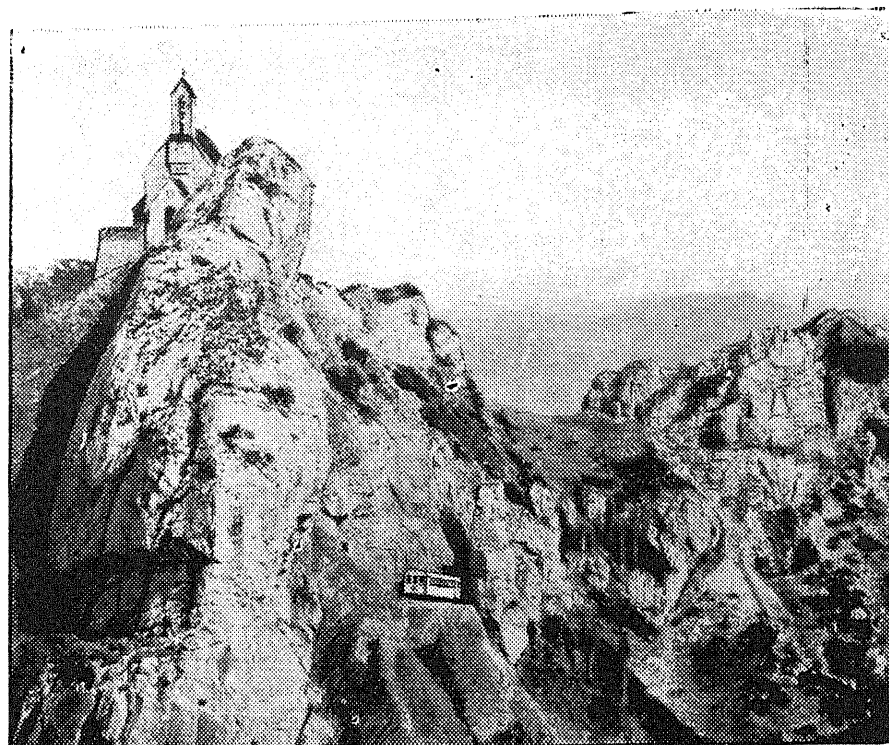
## SENSACJA.

Świat jest krzykliwy i głupi — twierdzi hipochondryk, świat jest pozbawiony wszelkiego sensu — woła pesymista, świat jest bardzo skomplikowany — kiwa głową myśliciel, świat jest cudowny — entuzjastycznie się optymistą.

Po jakimś zdarzeniu dziwnym, czy nie spodziewanym zastanawiamy się głęboko co rządzi tym światem? Odpowiedzi bywa ją naturalnie bardzo różne i z reguły przeczają sobie, co jest harmonią. I chyba światem a raczej tym naszym małym światkiem rządzi trochę kobieta, trochę nasza wyobraźnia, a trochę przypadek. Przybiera on na siebie najrozmaitszą formę. Drapuje się niezależnie od okoliczności tak czy inaczej, charakteryzuje się z zadziwiającą łatwością. Czasem wyszczerzy zęby w głupim uśmiechu, przybiera postać Haruna Alraszyda i sypie diamenty, wyjęte z korony swej bezprzyczynowości. Zawsze jednak obfituje w skutki. Czasem jest jednak przyczyną wielu nieporozumień. Zaplącze się gdzieś niepotrzebnie, jak lekkie piórko dmuchawca i stwarza sytuację głupią, komiczną lub niepożądaną. Nieraz kształtuje nam sądy na stałe i to jest może jego największym paradoksem.



Na torze w Brdyjściu odbyły się doroczne międzyklubowe regaty wioślarskie, w których wzięło udział 68 osad z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy i innych miast Polski. Na zdjęciu naszym widzimy zwycięską osadę klubu wioślarskiego 1904 Poznań. Obok widzimy zwycięską 8-kę nowicjuszy — AZS Poznań.



Piękny krajobraz górski z potężnymi skalistymi szczytami. Pośrodku widzimy wagon kolejki górskiej, wylaniający się z tunelu w skałach w drodze na grzbiet góry.

To były epizody, niczem niezapomniane epizody dni ostatnich.

Jest to wyjątkowo słoneczny i ciepły dzień. W saloniku po obiedzie jest lekko i przyjemnie ocieżać. L eniwo wałęsa się pytanie do'gd wyjechać? Potem ktoś stwierdza, że w tym roku jest jakiś wyjątkowy urodzaj na truskawki, potem roz-

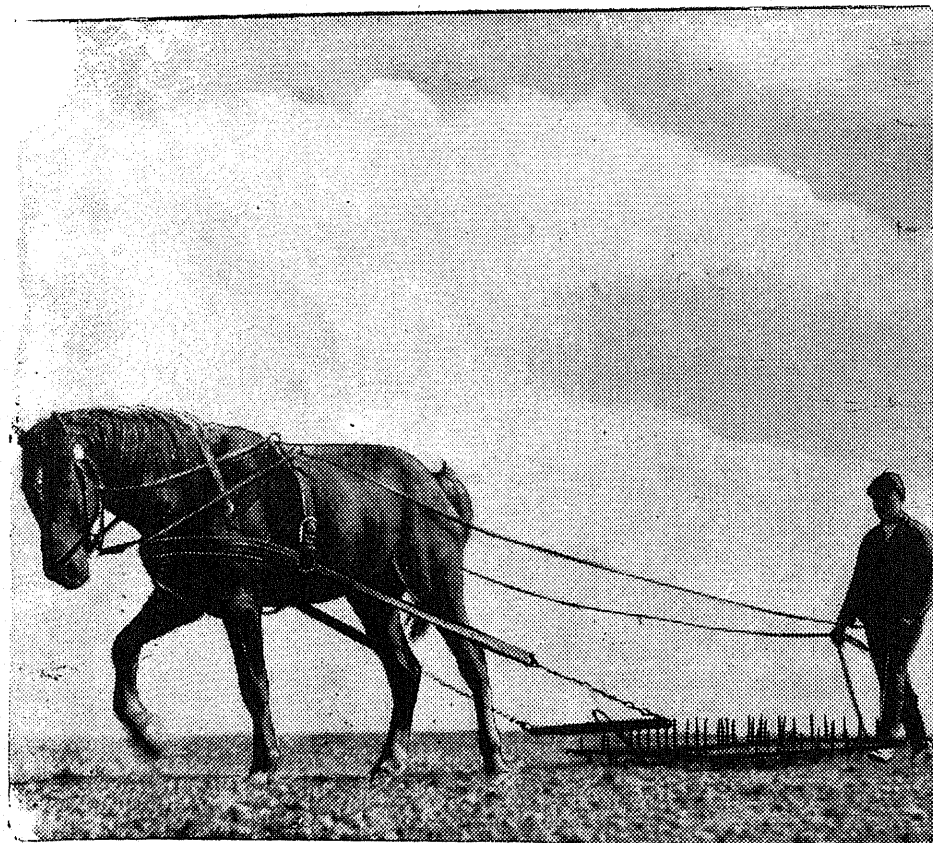
mowa schodzi na Chopina. I na nim za trzymuje się dłużej. Wtem dzwonek.

Wpada zdyszany młody człowiek. Potyka się w korytarzu, potrąca krzeselka w saloniku i już od drzwi woła:

— Czy wiecie co się stało!

—?

Sensacja! Iksiński pobił w Guadalu-



Z życia rolnika polskiego. Ciężka i żmudna praca na roli. Spulchnianie ziemi zapomocą brony.

pie rekord świata w biegu na trzy miliony kilometrów!

Robi się cisza. Nikt właściwie nie jest sportsmenem, więc kogo to obchodzi? — wszyscy patrzą na młodego człowieka, jak na kretyna. On zaś stoi sobie bezradny na środku saloniku, nie rozumiejąc zupełnie, że ta jego sensacja nie jest nią tutaj w zupełności.

Potem działo się to i owo i — nowy fragment.

To byli ludzie interesu. Siedzieli w kawiarni pili kawę, krzywili się przy jakichś cyfrach, walczyli z kryzysem, wiktali się w kalkulacjach — słowem przyziemność w kalkulacjach słowem przyziemność, przyziemność w fazie potrzebującej poprostu pieniądze, przyziemność która wieczorem może nawet pójść do teatru na Hamleta, obecnie jednak, stoi przed jego pytaniem w nieskończenie bardziej realnych okolicznościach.

Wchodzi jeszcze jeden pan. Jest podniecony. Meloman.

Przysiada się z miejsca i mówi:

— Czy wiecie, kto wziął pierwsze miejsce na konkursie śpiewaczym w Timbuktu? — No? — Lola! Wiecie, ta Lola Fajgman z Warszawy. Co?! Ktoby się tego spodziewał?

Panowie przy stoliku rzeczywiście najmniej spodziewali się tej nowiny. Przedewszystkiem dlatego, że dopiero teraz dowiedzieli się o rozgrywanym w Timbortu konkursie śpiewaczym. Nowoprzybyły pan pozostał ze swą wiadomością, jak z rakieta, która nie wystrzeliła.

Był jeszcze taki wypadek. Radca nie poszedł dziś do biura. Czuł się zmęczony i chory. Po chwili wahania otworzył głośnik. Chciał posłuchać trochę muzyki. Z głośnika zaczęły padać jakieś cyfry — giełda, a potem odczyt rolniczy. Pan radca zaklął szpetnie i unieszkodliwił głośnik. Pan Jan zaś miał właśnie tego ranka bardzo dużo roboty. Bo to ludzi trzeba było na polu, trochę przypilnować i do miasteczka pojechać. Dopiero o zmierzchu miał nieco wolnego czasu. Chciał usłyszeć trochę aktualnych wiadomości rolniczych — otworzył więc głośnik i... Wagner, feljton literacki, potem te „dzikie tańce“. Spłunął ze złością...

Pan Karol był domatorem. Jednak nie podchodził do głośnika. Otworzył program; — co? — operetka? — sensacja! Cudownie. Zaraz, zaraz... O godzinie, wywiad z p. Iksińskim. Trzeba powiedzieć o tem Idziowie. Będzie miał chłopiec sensację. Aha — i odczyt „o hodowli truskawek“. Maniu Maniu — słyszysz — sensacja dla ciebie. Pan Karol był człowiekiem, który umiał nie tylko czytać, lecz umiał jeszcze słuchać. A radjostuchacz ma tę wspólną cechę z kobietą, że jest tem więcej pożądanym, im lepiej umie słuchać. A sensacja tylko dla zainteresowanych może być sensacją. Dla innych jest czczą gadaniną.



Autoportret sławnego malarza Albrechta Dürera, założyciela nowej szkoły malarskiej (1471 — 1528).



Na zdjęciu naszym widzimy nastrojowy egzotyczny obrazek z portu w Kalkucie tuż po zachodzie słońca przy zbliżającej się burzy.



## Powiedz mi, co cię bawi?

Humor Niemców ciężki jest jak ich piwo, humor Anglików — mętny jak ich whisky, humor Francuzów jest lekki i nie się jak szampa.

Tak rzekł Heine, który nawpół żartując i nawpół serio tłumaczył się z zarzutu że w humorze jego "czuje się piwo" jakkolwiek mieszka on już w Paryżu od wielu lat.

I wielki poeta niemiecki w następujący sposób zilustrował różnicę między niemieckim, a francuskim humorem:

— Niemiec witając parę młodych z masywnym kuflem piwa w ręku, powie: "Płodźcie się i rozmnażajcie!" — i mrugnąwszy chytrze okiem da do zrozumienia że ojezyźnie potrzebni są żołnierze, a żołnierzom żony.

Francuz natomiast witając pannę młodą powie:

— Oryginał jest świetny, sądzę, że będziemy mieli również jego kopję!

Humor francuski jest subtelny i delikatny, jak pajęczyna. Premier ministrów Caillaux w godzinę po swej dymisji pisze do naczelnika poczty:

— "Szanowny Panie! Nie wiem czy Pan pamięta i dlatego pozwolę sobie przypomnieć że przed godziną jeszcze byłem głową rządu francuskiego"

Do siwiejącej już znanej pisarki pani Gyp przychodzi w odwiedzinach znany również krytyk, już niemłody, cierpiący na astmę. Z trudem wspina się na czwarte piętro.

— Cztery piętra, to nie żarty — rzecze do niej, ocierając pot z czoła — Serce mi wali jak u stu tysięcy zakochanych młodzieńców...

— Drogi przyjacielu — odparła pani Gyp — tylko dzięki tym schodom mogę jeszcze pobudzać serca mężczyzn do szybkiego bicia.

Anatol France był aż po uszy zakochany w Paryżu. Gry pewnego razu jakiś Rumu nazwał przy nim Bukareszt Paryżem. France odparł z westchnieniem ulgi:

— Dzięki Bogu, że Paryż nie jest wielkim Bukaresztem.

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich ciekawa książka dziennikarza austriackiego Kurta Tucholskiego pt. "Lerne lachen ohne zu weinen".

Jest to zbiór impresyj oraz artykułów na różne aktualne tematy, a między innymi Tucholski kilka stron poświęca specyficznemu humorowi francuskiemu.

Wiele miejsca Tucholski przeznaczył dla ministrów, działaczy politycznych i dyplomatów.

Briand przynosi znanej pisarce, pani Sewerine, kwiaty i składa jej życzenia z okazji urodzin.

— Załóż się — śmieje się solenizantka — że pan nie wie nawet ile mam lat!



Przepięknie położony zamek Neuschwanstein, ongi siedziba królów bawarskich.

— Jestem wszak trochę dyplomata — odparł Briand — a dyplomata jest to taki człowiek, który pamięta tylko o dniu urodzin kobiety, nie znając jej wieku.

Duchowni francuscy cieszą się opinją

ludzi mądrych i dowcipnych, a wielu z pośród osób duchownych zalicza się do starych bywalców salonów politycznych i literackich. Pewien duchowny był obecny na przyjęciu, gdzie po raz pierwszy tańczo-



Wycinanka, wyobrażająca wieczór letni w zacisznym ustroniu.

no tango. Na pytanie gospodarza, jak mu się podoba nowy taniec, gość w sutannie odparł:

— Śliczny. Tylko nie rozumiem dlaczego go się tańczy w pozycji stojącej.

Oczywiście, że francuscy humorysty nie pomina żadnej okazji, aby ukłuć szpilką swej zjadliwości, jeśli jest tylko do tego okazja. Oto pewien ksiądz odwiedza swego kolegę w sąsiedniej parafii. Gospodarz częstuje go śniadaniem, lecz gość odmawia.

— Ale dlaczego?

— Z dwóch przyczyn: po pierwsze jadłem już śniadanie, a po drugie proszę nie zapominać, że dziś jest post!

Język francuski posiada tę właściwość, że małą ilością słów można bardzo wiele wyrazić. Oto naprzykład rozmowa po przez drzwi. Męski głos:

— Czy Paweł w domu?

Kobiecy głos od wewnątrz:

— Niema go, a ja leżę w łóżku i nie mogę pana przyjąć.

Męski głos:

— Głupstwo, niech pani otworzy.

— Kiedy nie mogę, bo u mnie ktoś jest.

Po peronie pędzi jakiś pasażer, prawdopodobnie szukając czegoś, Konduktor:

— Czy pan szuka restauracji?

— Nie. Czegoś wręcz przeciwnego — odpowiada pasażer biegnąc dalej.

Ulubionymi bohaterami francuskich humorystów są prowincjusze, szczególnie południowcy, uchodzący ogólnie za łgarzy, za rozumalców i plotkarzy. Przy swej skłonności do romantyzmu południowcy są na rodem praktycznym i łasym na pieniądze. Na moście w Avignone lekarz spotyka swego pacjenta:

— Zapnij pan palto na wszystkie guzi-



Al. Jolson, pierwszy bohater filmu dźwiękowego w roli "Śpiewającego Błazna".

ki — powiada doń — Wiatr wieje i może się pan przeziębić.

Tamten usłuchał rady lekarza i obaj idą dalej razem, przyczem pacjent zaczyna opowiadać jakiś dowcip. Po kilku dniach otrzymuje on od swego lekarza rachunek: — Porada lekarska na moście — 20 franków.

Pacjent bierze arkusz papieru i pisze od powiedź.

— Za dowcip, opowiedziany doktorowi A. — 20 franków, za wytłumaczenie tego dowcipu którego dr. A. nie zrozumiał — 20 franków. Razem 40 franków. Za wizytę należy się 20 franków, pozostaje do uregulowania — 20 franków.



Genevieve Tobin i John Boles w filmie — "Ognisko".



Francesca Bertini w filmie „Zbieg”.





Irena Eisinger podbia serca publiczności łódzkiej w filmie „Dwa serca biją w walca takt“.



Scena z filmu „Awanturnica“ w wykonaniu Giny Man s i Gabrela Gabrio.



Edmund Love i Joan Bennett w filmie „Ludzie na posterunku.“



Jeanette Mac Donald i Victor Mac Laglen w komedji pt. „Afera mężatki“.



George O'Brien ukaże się wkrótce w filmach „Tęczowa droga“ i „Król stepu“.



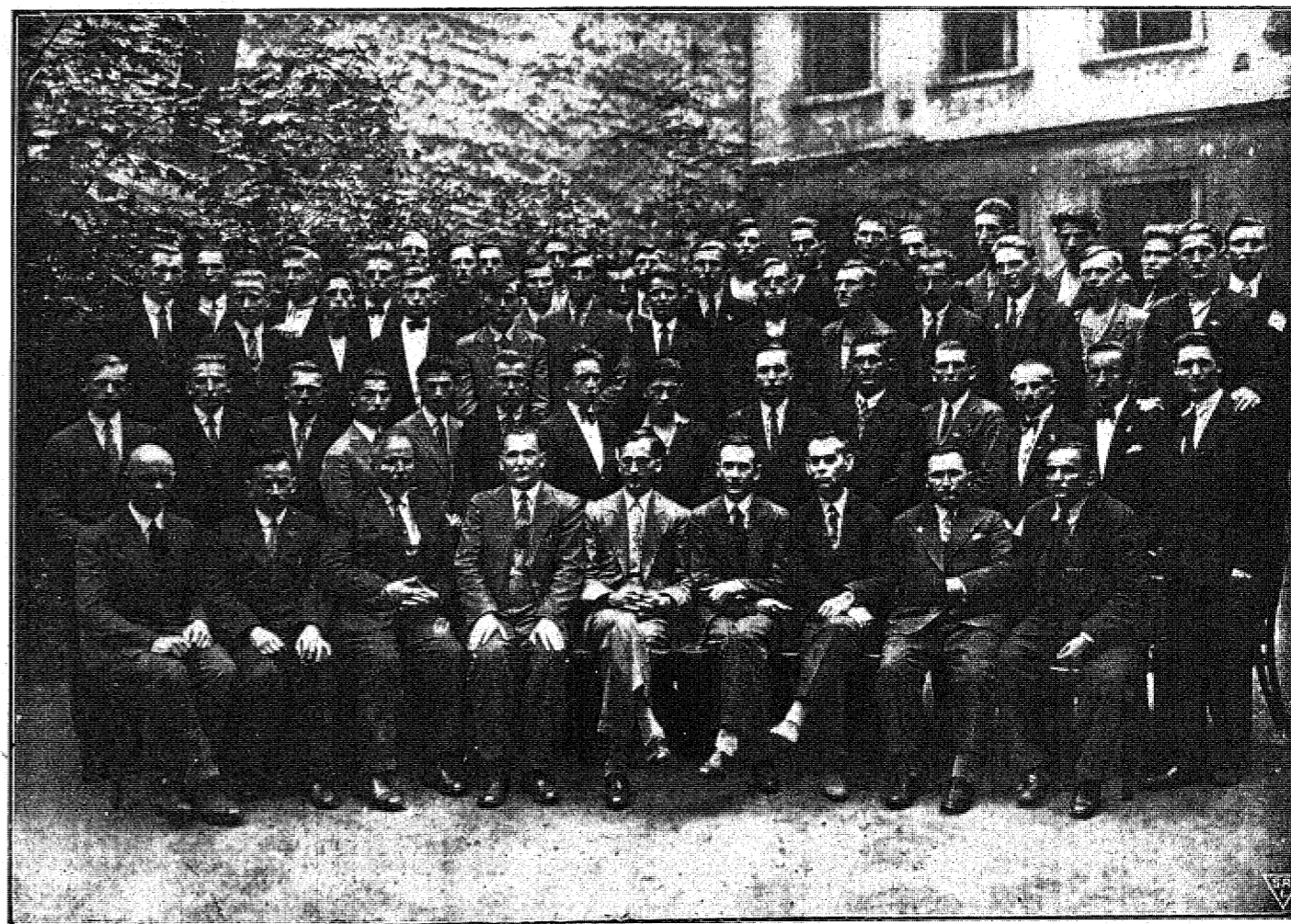
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 24 lipca 1932 roku.

Nr. 30

## Oświata w rzemiośle.



W dniu 14 lipca r. b. odbyło się zakończenie krótkoterminowego kursu dla terminatorów zorganizowanego przez Instytut Rzemieślniczy w Łodzi. Słuchaczami kursu byli terminatorzy z miejscowości, w których brak doksztalających szkół zawodowych. Kurs trwał przez 2 tygodnie. Świadectwa uzyskało 47 słuchaczy. Na podstawie tych świadectw będą oni mogli składa egzamin czeladniczy. Uczestnicy kursu zwiedzili zabytki historyczne Łodzi oraz wzorowe warsztaty rzemieślnicze. Na zdjęciu widzimy p. p. wiz. inż. A. Walczakowskiego, dyr. Eug. Dębowskiego, wykładowców i słuchaczy kursu.